

## Dużo, dużo sprzątania!

Wesele, reż. Wojtek Klemm, Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu

Henryk Mazurkiewicz

aAaAaA



"Wesele", fot. Tobiasz Papuczyś

Wymyśla białą przetrzcinę Mazur przestrzeń na wszelkie możliwe sposoby dystansuje się od tradycyjnej estetyki wiejskiego wesela. Jest na wskroś współczesna, nawet futurystyczna, przypominająca bowiem o mrocznych prorocztwach Greta Thunberg. Pusty, ponury, wyjąłowy pejzaż, który, jak się wydaje, za chwilę zostanie pochłonięty przez obojętną na wszystko, co ludzkie i żywe, powódź plastiku, folii i podartych reklamówek. Z „fal” i „piany” tego sztucznego morza w jakieś przykrej w swych diagnozach trawestacji starożytnych mitów wylaniają się dotychczas niewidoczne postacie. Ubrani w zaprojektowane przez Julię Kornacką białe kostiumy-kombinezony wyglądają niczym przywołane z zaświatów duchy. Mieszkańcy niewiadomego Hadesu przybyli tu, ponieważ nie byli w stanie oprzeć się wspaniałe budującej napięcie muzyce Rafała Stachowiaka. Jej zniewalającemu rytmowi. Łączą się w pary, „zrastając się” przedramionami i czubkami głów, urządzają popisowe sola, żeby za chwilę spotęgować osobiste impulsy w grupowej choreografii. Skoczne tańce narodowe, balansowanie na jednej nodze, improwizacja kontaktowa, *electro dance* – wszystkiego po trosze, po fragmencie i po kawaleczku, i wszystko w jakimś szale, zapomnieniu czy wspólnym śnie. Wygląda to do tego stopnia imponująco, że w głowie, podążając za ruchami aktorów, zaczyna pulsować pytanie: a gdyby tak zatańczyć całe Wesele? Wytańczyć ten arcy-polski arcy-dramat? Tak po gombrowiczowsku: ruchem go i tańcem, tańcem i ruchem. Tanecznym buch-bachem go! Och, ciekaw jestem, co by na to Wyspiański?

Kiedy napięcie sięga zenitu i wydaje się, że wszystko już zostało właściwie „powiedziane”, dopiero wtedy, w nagłej ciszy po urwaniu się dźwiękowego tętna, padają pierwsze słowa spektaklu. Nie, nie to słynne o polityce i Chińczykach, co, podobno, trzymają się mocno, tylko niemniej znana sentencja o polskiej wsi, której żyć się, aby była zaciszna i spokojna. Nie zdąży w pełni wybrzmieć ten pierwszy cytat, gdy ze wszystkich stron posypią się kolejne powszechnie znane perełki: „Trza być w butach na weselu”, „Myśmy wszyscy zapomnieli; / mego dziadka piłą rżnęli...”, „A to Polska właśnie”... Zdania te wirują, jak gdyby teraz przyszła ich kolej na nieskrępowane żądnymi konwencjami pląsy. Natomiast wypowiadający, wyrzucający, wyciskający, wykrztuszający je z siebie aktorzy i aktorki stają się zakładnikami tego potężnego wszechcztowania. Niczym insekty uwięźli w smole poszczególnych, powtarzanych w kółko formulek. W dziwacznych koanach zen, których za nic nie potrafią rozwiązać. Z drugiej strony, być może to tylko wyrzucone przez poprzednie epoki zużyte frazesy i językowe klisze, których nie potrafią z siebie strzepnąć? Są wszechobecne, zupełnie jak ten plastik, który nieproszony otula i nawija się na nogi i ręce.

Folia w przedstawieniu jest tworzywem uniwersalnym. Niemalże arystotelesowską substancją. Może stać się welonem ślubnym z równą łatwością, co stulą księdza. Oprócz niej, dopełniając obrazu podupadłego recyklingowego uniwersum, kłębami siwego dymu oddycha mała metalowa burżujka. Obok, po lewej, wysoko w górę wspinają się ustawione bokiem do widzów schody z oklejonej taśmą ostrzegawczą poręczą. Z tyłu wszystkiemu przygląda się, w tym też wchodzeniu i schodzeniu po tej godnej swego sztafażu „drabince Jakubowej”, zawieszony na ścianie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Oko transcendencji zaglądające do pudełka świata, który stał się śmietnikiem zarówno w sensie ścisłym jak i duchowym.

Jak się domyślicie, odpowiedzialny za adaptację Tomasz Cymerman dokonał poważnych amputacji tekstu. Bez skrepowania montował, samplował i skracał. Przyznam się, że nietrudno się w tym wszystkim pogubić, zwłaszcza jeżeli będziemy próbować dookreślać sceniczną tożsamość postaci i na bieżąco sklejać w głowie poszczególne skrawki i etiudy w znane nam sytuacje. Pierwszą połowę przedstawienia można więc czytać jako uniwersalny – jak u Jarry’ego, dziejący się w Polsce, czyli nigdzie – dramat egzystencjalny. Kto wie, czy nie eschatologiczny!? Podobna optyka, która nie każdemu przypadnie do gustu, pozwoliła jednak inaczej wybrzmieć wielu różnym wątkom oryginalnego dramatu. Najbardziej chyba, w moim przynajmniej odczuciu, historii miłosnej Pana i Panny Młodych w świetnie zniuansowanym, zwodniczym i przewrotnym wykonaniu Wojciecha Marka Kozaka i Karoliny Krawiec-Grzelczak.

Sytuacja pozostałych uczestników nietypowego wesela skojarzyła mi się ni mniej, ni więcej jak z *Solaris* w filmowej wersji Tarkowskiego. Każdy z nich raz za razem przeżywa niepokojące spotkania z materializacjami, które wymyśla dla nich rozumny ocean odpadów. Zresztą tu wszyscy są jakby fantazmatami siebie nawzajem. Jeżeli to nie piekło, którym są inni, to co najmniej czyściec („Musisz przejść wpród cierpień koło; przejść musisz wprzód nędzę, ból, a potem kiedyś będzie wesoło, jak ci ból serce dość nakole”), którym jest stanie twarzą w twarz z naszymi lękami. Tymi najbardziej fundamentalnymi – przed śmiercią, bezsensu i potępieniem.

Po jakimś czasie nieco przygnębiający, gęsty egzystencjalny patos powoli zaczyna ze spektaklu wyparowywać. Zagluszają go huczne rytuały słodzenia przez młodych „gorzkiej wódki”, rapowy hit pod tytułem *Bo tak oni ino kpią* i pierwsza naprawdę zabawna etiuda z Żydkiem, którego całe pozostałe towarzystwo beczelnie trolluje, demonstracyjnie śpiewając *Hava Nagila*. Prawdziwa szopka zaczyna się jednak wtedy, kiedy wszyscy, czyli aktorzy obu płci, wybiegają na proscenium, przybrani w kolorowe, jakby nie z tego ponurego świata wyciągnięte, kobiece stroje ludowe.

Cóż, podobno „każdy ma takie *Dziady*, na jakie zasługuje”. Jak widać, zasada ta jak najbardziej sprawdza się i w wypadku *Wesela*. Nie przypadkowo więc premiera spektaklu Klemma rozpoczęła obchody jubileuszu 55-lecia działalności Teatru im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu. Jest prezentem zarówno dla oddanych widzów (a takich, co jest jedną z głównych zasług tej placówki, teatr rzeczywiście się dorobił), jak też i dla samego, uzbrojonego w kilka zaproszonych z zewnątrz osób, zespołu Szaniawskiego. Aktorzy, czego nie da się łatwo podrobić, czerpią z bycia na scenie autentyczną frajdę. Są skupieni i zaangażowani. Zresztą inaczej by im nic nie wyszło. *Wesele*, rozpisane przez reżysera i choreografkę Annę Krysiak na bardzo precyzyjną partyturę poszczególnych słów, ruchów, gestów i zniknięć, jest jednym z tych przedstawień, które mają działać (o ile mają działać!) niczym dobry zegarek.

Kiedy w finałowej scenie zobaczyłem tłum uzbrojony nie w kosy, tylko w miotły, natychmiast przypomniały mi się zeszloroczne *Wyzwolenia* z Legnicy. Tam jedną z mantr do innej sztuki „czwartego wieszca”, co prawda przepisanej przez Magdę Drab, było powtarzane z erotycznym niemalże upojeniem hasło: „Dużo, dużo wietrzeń!”. Tu, jak rozumiem, zachęcani jesteśmy do sprzątania. Dużo, dużo sprzątania! Bo jeżeli się nie wywiążemy z tak postawionego zadania, przyjdzie czas na radykalniejsze środki. Napomina o tym widniejący na wspomnianych schodach napis, jakby graffiti, który głosi: Apres nous, le déluge. Po nas choćby potop! Potop rzeczywiście oczyszcza. Tylko pamiętajmy, lista miejsc na Arce Noego zazwyczaj jest ekstremalnie ograniczona.

07-02-2020

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu

Stanisław Wyspiański

Wesele

reżyseria: Wojtek Klemm

dramaturgia: Tomasz Cymerman

scenografia: Karolina Mazur

kostiumy: Julia Kornacka

muzyka: Rafał Stachowiak

choreografia: Anna Krysiak

reżyseria światel: Natan Berkowicz

obsada: Karolina Krawiec-Grzelczak / Dominika Dzienicka (gościnnie), Katarzyna Janek (gościnnie), Anna Mikula (gościnnie), Irena Sierakowska, Irena Wojcik, Mateusz Flis, Michał Kosela, Wojciech Marek Kozak (gościnnie), Piotr Mokrzycki, Filip Perkowski, Wojciech Świeściak, Sebastian Wiertelak (gościnnie)

premiera: 29.11.2019

WOJTEK KLEMM

JULIA KORNACKA

TOMASZ CYMERMAN

KAROLINA MAZUR

RAFAŁ STACHOWIAK

ANNA KRYSIAK

TEATR DRAMATYCZNY IM. JERZEGO SZANIAWSKIEGO

Wesele, reż. Wojtek Klemm, Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu



Fot: fot. Tobiasz Papuczyś



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

### POWIĄZANE TEATRY

SZANIAWSKI

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego

PRZECZYTAJ TEŻ

Lukasz Drewniak  
K/149: Czarna flaga, biała flaga

Małgorzata Komorowska  
Festiwal Mozartowski się zmienia

Anna Jazgarska  
O tych, co nigdy nie odnajdą straty

Jakub Kasprzak  
Wyznanie wiary

Patryk Kencki  
Postkatastroficzna żegluga

Dominik Gac  
Delikatne burzenie

### BĄDZ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA  
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



#### Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

#### Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

